Nr 273a. Dnia 19 października. Piątek. Dnia 7 (19) października 1883 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Piotra z Alkantary W.
Sobota: Ireny P.
Niedziela: Jana Kantego.
Poniedziałek: Korduli P. i Alfonsa.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 33.
Zachód " 4 " 58.
Długość dnia godzin 10 minut 25.
Ubyło " " 6 " 18.

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 20 w.
Zachód " 8 " 17 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 0.

Wtorek: Jana Kapistrana W.
Środa: Rafała Archanioła.
Czwartek: Kryspa i Kryspiana M.
Piątek: Ewarysta P. M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Aida" (występ pożegnalny p. Warmuta). — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Bęben" i „Ożenić się nie mogę". (Godz. 7 i pół wieczorem).

Rozmowa z Mukhtarem baszą.

Nadzwyczajny poseł turecki do cesarza Wilhelma, Ghazi Mukhtar basza, który obecnym był przy wielkich ćwiczeniach armji niemieckiej w Homburgu, a następnie bawił przez dwa dni u księcia Bismarka we Friedrichsruhe i zatrzymał się dłużej w Berlinie, przybył obecnie do Wiednia i zabawi tamże do piątku.

Misji marszałka przypisują powszechnie w świecie dyplomatycznym wysokie polityczne znaczenie.

Korespondent nasz wiedeński miał sposobność przeprowadzić z Ghazim Mukhtarem baszą rozmowę, z której przesyła nam sprawozdanie w następujących słowach:

„Wobec komentarzów, jakie dawano powszechnie podróży homburskiej marszałka tureckiego, zapytałem Excellencję, czy są podstawy do przypuszczenia, iż, wobec ogólnego prądu do zawierania aljansów, Turcja zamierzyła ofiarować swoje przystąpienie do związku państw centralno-europejskich, a mianowicie zbliżyć się do Niemiec?

Mukhtar basza zaprzeczył temu, jakoby misja jego miała na celu poruczyć lub doprowadzić do skutku aljans Turcji z Niemcami. Jego Sułtańska Mość ma wszakże sporo tytułów wdzięczności dla cesarza Wilhelma i dlatego nie chciał pominąć sposobności wielkich ćwiczeń w Homburgu, aby nie wysłać do orszaku przyjaznego sobie monarchy reprezentanta Turcji. Charakter misji nie był polityczny, ale po prostu reprezentacyjny.

Zapytał dalej:

— Czy Ekscellencja nie sądzisz, aby zbliżenie się Turcji do Niemiec mogło wywołać niezadowolenie w pewnych sferach rosyjskich?

— Turcja — odrzekł marszałek — żyje obecnie z Rosją na stopie bardzo przyjaznej. Sprawa armeńska nie stanowi, jak przypuszczają, przeszkody w utrzymaniu dobrych stosunków. Panuje tam obecnie zupełny spokój i niema obawy zakłócenia takowego. Fałszywemi są pogłoski, jakoby Rosja gromadziła na granicy Armenji tureckiej znaczne siły. Rzecz ma się przeciwnie... Nietylko nie dostrzeżono zwiększenia załóg rosyjskich, ale owszem wycofano z nad granicy tamtejszych posiadłości naszych całą dywizję, która udała się do zachodnich obszarów cesarstwa.

Zapytałem jeszcze ekscellencję, jakie przypisują w poważnych kołach tureckich znaczenie misji lorda Dufferina i czy forma załatwienia sprawy egipskiej przez Anglję nie zagraża naprężeniem stosunków pomiędzy W. Portą i rządem brytyjskim?

Marszałek w słowach dość gorących wyraził ubolewanie, iż Anglja w roku zeszłym nie uważała za rzecz wskazaną przez lojalność międzynarodową zawezwać pomocy Turcji do stłumienia nieporządków w Egipcie. Turcja nie zamierzała stawić rządowi angielskiemu trudności w podjęciu takich środków, jakich wymagały poważne interesa angielskie nad Nilem. Jego sułtańska mość nie wątpił, że wspólna interwencja w Egipcie nie pokrzyżowałaby zamiarów Anglji, które miały zapewne przecież na celu tylko stłumienie anarchji, a więc to samo, co leżało na sercu Jego Sułtańskiej Mości.

Nie tajnem jest, że w Egipcie wzrasta w siły stronnictwo autonomiczne, które coraz niecierpliwiej znosi okupację angielską. Jego Sułtańskiej Mości nie braknie zachęt z tej strony do poparcia dążeń autonomistów egipskich. Mimo tego W. Porta odsuwa od siebie wszelką myśl używania tego czynnika do przeciwstawienia go polityce jednostronnej rządu brytyjskiego.

Wspólność wielu interesów na Wschodzie powinnaby skłonić Anglję do baczniejszego przestrzegania praw sułtańskich w Egipcie; sułtan nie wątpi przeto, że Anglja, chociaż późno, przy ostatecznem uregulowaniu stosunków egipskich zawezwie W. Portę do współdziałania.

Na tem skończyła się rozmowa z marszałkiem, który okazał wiele uprzejmości."

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Wyjazd Głównego naczelnika** kraju do gubernij siedleckiej i lubelskiej nastąpi w dniu dzisiejszym koleją żelazną terespolską o godzinie 8-ej rano minut 53, powrót zaś dnia 25-go b. m., tj. w przyszły czwartek koleją nadwiślańską o godzinie 5-ej po południu.

— **Rada państwa** rozpoczęła swoje tegoroczne sesje jesienne pierwszem posiedzeniem w dniu 16-ym b. m. Dzienniki petersburskie słusznie przywiązują wielką wagę do obecnej kadencji, gdyż prezydjum rady państwa złożono kilkanaście doniosłych projektów i wniosków. Między innemi w r. b. mają być rozstrzygnięte: sprawa zwiększenia płac emerytalnych urzędników, ustawy o pracy małoletnich i odpowiedzialności właścicieli fabryk za wypadki z robotnikami, statut leśny i inne.

— **W ministerjum skarbu** powstał projekt zaprowadzenia zmian w ustawie o podatku stemplowym; zmiany te mają dotyczeć kar za niestosowanie się do przepisów wspomnianej ustawy, za nieopłacenie kontraktów, warunków, umów i zobowiązań odpowiednim podatkiem.

19)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

— Niebawem doniosło się to do dworu, pani starościna chciała robić jakieś przedstawienia pasierbowi, ale to było jak groch o ścianę. Nie wskórawszy nic z tej strony, chciała się starościna choć już trochę zapóźno wziąć do Xeńki, ale panicz przeszkodził wszystkiemu, bo wyprawił dziewkę w przyległe dobra kameralne do Deminiec, gdzie wuj jego faworyta kozaka, Kostia Bulija osiadł na sołtysowskim gruncie. Tam nie mogła jej dosięgnąć starościna, a panicz podjeżdżał codziennie nieulękniony.

— Podjeżdżał ale nie długo—wmieszał się ekonom.

— Cóż się stało?

— Xeńka znikła nagle bez wieści.

— Starościna ją porwała?—zawołał Katilina.

— Ba i bardzo, sama uciekła, taj tylko!

— Chciała zapewne hołdów panicza, ale tam, gdzie ten panicz miał tak wielkie znaczenie i gdzie tak wielki przed sobą rozsiewał postrach: tymczasem w nowym jej przybytku znikł jego urok, a pozostała tylko twarz brzydka i niemiła. To też prędko sprzykrzył jej się ten cały stosunek, a pewnego pięknego poranku spakowała swoje manatki i znikła gdzieś bez wieści.

— A cóż za udział miał w tem braciszek?

— Zdaje się, że kiedy starościc wracał jedną drogą z Deminiec, to pan Zygmunt pędził tam drugą i że Xeńka głównie na jego nalegania opuściła swoje dotychczasowe miejsce schronienia i przeniosła się do gajowego w dobrach brata starościny, gdzie młodszy panicz przebywał po kilka miesięcy co roku.

— I cóż na to starościc?

— Mało nie oszalał w pierwszej chwili, ale po kilku tygodniach jakoś się opamiętał.

— Jeśli ją kochał szczerze — mruknął Katilina więcej sam do siebie—to nie trudno wytłumaczyć sobie wszystkie te szczególne rysy jego późniejszego charakteru.

— Ale mniejsza tam o Xeńkę, bo to już strasznie dawne dzieje—zabrał mandatarjusz głos na nowo.— Teraz zbliżamy się do głównej katastrofy.

— Ah!—wybąknął Katilina, jak gdyby się już nie spodziewał niczego więcej.

— Starościc bratał się coraz otwarciej z chłopami.

— Że aż wstyd zbierał, taj tylko.

— Często zaś z jakiemiś szczególniejszemi odzywał się do nich przemowami.

— Hm, hm!—krząknął Katilina.

— Mnie to zaraz wpadło w oczy—poprawił mandatarjusz z pewnym naciskiem—ale człowiek patrzył przez szpary. Aż w tem nagle jak piorun z jasnego nieba, pada bomba niespodziewana.

— Ho, ho!

— Pewnego pięknego ranku ledwie co wstałem z łóżka i zabrałem się najspokojniej do kawy, aż tu trzask prask dwa powozy zajeżdżają przed dominjum. Spojrzałem przez okno, i skamieniałem prawie z przestrachu. Z powozu wysiadali pan komisarz cyrkularny z lansdragonem i pan konsyljarz kryminalny, dwaj najzdatniejsi urzędnicy w całym obwodzie. Dla Boga cóżto się stało! pomyślałem na pół nieżywy. Nim jeszcze miałem czas wyjść naprzeciw nich, już obadwaj wpadli do kancelarji, i w tej chwili przy zamkniętych drzwiach rozpoczęli ze mną komisję, i nuż mnie zapytywać to o to, to o owo, to tak to owak, az wreszcie połapałem się o co chodzi. Szukali tropu owego kwestarza, co podczas choroby starościca pojawił się we dworze.

— Tam do kata!—wykrzyknął Katilina.

— Ale cóż tu panu długo opowiadać jak szła komisja, jak ja to mości dobrodzieju mieszałem szyki i mydliłem oczy obudwom, żeby siebie od wszelkiej ocalić kompromitacji! Koniec końców wyśliznąłem się z wszystkiego suchą nogą jeszcze z reskryptem pochwalnym w dodatku, ale z starościcem na złe się zaniosło...

— Ów kwestarz — dorzucił po chwili zniżając głos—byłto emisarjusz z Paryża, z centralizacji.

— Tak, tak z *centnaralizacji* — potwierdzał stanowczo Girgilewicz.

Katilina coś niezrozumiale mruknął przez zęby. Mandatarjusz kontynuował:

— Starościc snać przewidywał takie następstwa, bo właśnie przed tygodniem wyrobił sobie był paszport do Paryża, a teraz kiedy cała sprawa coraz gorszą zaczęła przybierać postać i powoli wykrywały się dowody jego tajnych z kwestarzem konszachtów, drapnął nagle ze swymi obydwoma kozakami, że się tylko zakurzyło za nimi.

— Cóż to była za kałamancja w całym kluczu!— ozwał się Girgilewicz. — Nikt nie wiedział komu składać raporta, od kogo brać dyspozycje.

— I komu dawać pieniądze za sprzedawane ze spichlerza zboże! — wtrącił z drwiącym uśmiechem Katilina.

Girgilewicz wybałuszył oczy, jakby chciał powiedzieć: a pan zkąd o tem wiesz?

— I cóż dalej? — zapytał Katilina nie zważając na to.

— Resztę dowiesz się pan najlepiej od samego jaśnie wielmożnego pana, który jest jego przyjacielem. Po roku niebytności starościca, zawezwał go rząd krajowy publicznemi dziennikami, że jeśli w rok i tydzień nie powróci, postrada prawo obywa-

— **W wyższych sferach** administracyjnych wygotowano następujące przepisy dla dróg żelaznych: 1) każda stacja, przyjmując jakikolwiek bagaż, obowiązana jest wydawać kwity w dwóch egzemplarzach, tak iżby jeden z nich był zwracany przy odbiorze bagaży, drugi zaś zabezpieczał osoby prywatne w wypadkach żądania od nich powtórnej opłaty frachtowej; 2) na każdej stacyi ma być wywieszona taryfa tak kosztów przewozu pasażerów, jako też i opłat frachtowych. Na kwitach należy odznaczać datę, numer biletu pasażera, wagę bagażów, jego szacunek, koszta przewozu i sumę podatku państwowego.

— **Ministerjum komunikacyj** otrzymało petycje kupiectwa o pozwolenie urządzania wagonów specjalnie zbożowych.

— **Szczegóły projektu oświetlenia elektrycznego** Warszawy mają być następujące. Koszt oświetlenia ulic będzie o połowę mniejszy od ceny urządzenia gazowego. Towarzystwo obowiązuje się bezpłatnie oświetlać ogród Saski i gmach ratusza, wzamian jednak za te ustępstwa żąda kontraktu na lat 90, z pewnemi jednak względami a mianowicie, iż po latach 20-tu całe urządzenie jeżeli magistrat uzna dla siebie za dogodne, może nabyć na własność. Dziś o godzinie 3-ej po południu roztrząsane będą szczegóły warunków umowy.

— **Jeszcze światło elektryczne w Warszawie.** Wspominaliśmy niedawno o przyjeździe do naszego miasta p. Brunona Abakanowicza, w celu rozpatrzenia się w stosunkach miejscowych i zbadania, czy nie byłoby możliwem założenie w Warszawie towarzystwa techniczno-elektrycznego. Obecnie dowiadujemy się, iż współka taka jako filja towarzystwa paryskiego już zawiązaną została. Nowe to przedsiębiorstwo zajmować się będzie urządzaniem oświetleń w domach prywatnych i instytucjach, nie podejmując się robót ulicznych na wielką skalę. Towarzystwo zamierza na pierwszej maskaradzie w gmachu teatralnym, zaprodukować system oświetlenia, którego rozpowszechnieniem trudnić się będzie.

— **Z ruchu budowlanego.** Na placu św. Aleksandra wzniesiono dwa nowe domy. Jeden z nich przy Mokotowskiej mieszczący w dziedzińcu b. teatr „Odeon" liczy cztery piętra i mansardy. Drugi na Wspólnej zajmie też znaczną przestrzeń placu.

— **Kara** za wyjazd wewnątrz kraju bez paszportu wynosić będzie rs. 2.

— **Kara na rządców domów** za niezameldowanie nowosprowadzających się lokatorów wynosić będzie stale po rs. 6 od osoby.

— **Lista osób** skazanych na kary za niedopełnienie aktu złączenia zdaje się nie mieć nigdy końca. Świeżo ostatni rozkaz policyjny znowu wymienia ośmiu mieszkańców, którzy przepomnieli po ślubie przemeldować nazwiska żony.

— **Na prostej drodze.** Mostki żelazne pokrywające ścieki na chodniku ulicy Mazowieckiej są tak dowcipnie ułożone iż za lada naciśnięciem obsuwają się i opadają, odkrywając głębokie czeluście. Wczoraj właśnie jeden z przechodniów stąpnął na podobny mostek w ten sposób, iż noga spokojnego obywatela zagrzęzła po kostkę. Po wielu dopiero usiłowaniach wydobył się nieszczęśliwy z samołówki, błogosławiąc porządki miejskie...

— **Bilans wydawniczy.** W ciągu tygodnia od d. 21—27-go sierpnia r. b. wyszło w Królestwie Polskiem ogółem 22 książek w języku polskim. W tej liczbie mieszczą się 3 naukowe, 5 powieściowych, 3 techniczne i 2 religijne.

— **Szkoły szczebrzeskie** doczekają się może historycznej monografji! Oto w ostatnim numerze *Wędrowca* czytamy odezwę redaktora tego pisma, zasłużonego prof. W. Dawida, wystosowaną do wszystkich wychowańców tych szkół z prośbą o nadsyłanie mu notatek i wspomnień, bądź osobistych bądź ogólnych, z których możnaby złożyć mozajkę historyczną o dawnym zakładzie naukowym w Szczebrzeszynie. Wnosząc z gorącego zainteresowania się szczebrzeszaków ostatnim zjazdem w Lublinie, oraz z niewygasłego w nich dotąd uczucia koleżeńskiej solidarności, wypada przypuszczać, iż odezwę *Wędrowca* wezmą wszyscy do serca i dopomogą do wykonania zamierzonego dzieła. P. W. Dawid, jako szczebrzeszak, niewątpliwie z podjętego zadania potrafi się umiejętnie wywiązać. Z naszej strony możemy tylko gorąco poprzeć projekt monografji, gdyż szkoły szczebrzeskie, tak długoletnim wpływem na szerokie koła młodzieży, jak również i pracami wielu ze swoich wychowańców, w zupełności na podobną pamiątkę zasługują.

— **Z teatru.** W dniu dzisiejszym na scenie teatru wielkiego daną będzie „Aida", w której p. Warmut odśpiewa poraz ostatni partję Radamesa. — Poczęto się już krzątać około urządzenia prowizorycznej sceny w salach redutowych. Podobno widowiska otwarte być mają we wtorek przyszłego tygodnia, a na inaugurację ich wybrano ulubioną komedję „Safanduły". — Roboty w teatrze rozmaitości postąpiły znacznie. Celem przyśpieszenia wyschnięcia świeżych otynków wewnętrznych palone bywają od czasu do czasu światła gazowe. Wykonanie ruchomej podłogi scenicznej powierzono dostawcy teatralnemu p. Gaszczyńskiemu, który dostarczyć ma także krzeseł do lóż i parteru. Miejsca na galerji mają być tylko numerowane.

— **Służba kolei konnej** otrzymała nową zimową liberję z grubego ciepłego materjału koloru czekoladowego. Oznaki stopni i kolory czapek utrzymano dawniejsze.

— **Jesienne podmuchy.** Wczorajszy wiatr szalejący około południa, stał się powodem najrozmaitszych psot. Z domu przy ulicy Królewskiej, tuż obok teatru nowego zdmuchnął on kawał tynku który upadł przed głową jednego z przechodniów. W alei Ujazdowskiej i w ogrodach ponadwerężał sporo drzew i krzewów. Nareszcie na ulicy Świętokrzyskiej i w okolicy szyldy wiszące na prętach w wielu miejscach pogiął i pochylił. Jeżeli dodamy potężną liczbę powywracanych parasoli i zerwanych z głowy kapeluszy, otrzymamy miarę figlarności jesiennego zefirka!

— **Z sądu.** Na wokandzie bieżącej sądu okręgowego warszawskiego znajdujemy między innemi następujące sprawy: kradzieże u zegarmistrza Konopnickiego i jubilera Jarockiego, morderstwo w celu grabieży, oszustwo jednego z wekslarzy (którego ofiarą padli: kapitan B., pułkownik S. i rz. rad. st. W.), wreszcie sprawę o zatopienie berlinki w celu uzyskania szacunku asekuracyjnego w sumie rs. 20,000. Wyjątkowo bogata kronika kryminalna!

— **Rodzina złodziejska.** Jak cnota pewna stanowi wybitną cechę jednej rodziny, tak również występek piętnuje ją i przechodzi sukcesyjnie z pokolenia w pokolenie. Nietylko fantazja powieściopisarza ale akta śledcze wymownie to stwierdzają. Mamy więc całe rodziny rabusiów, podpalaczów, fałszerzy, wreszcie złodziei. Taką właśnie złodziejską rodzinę spotykamy w naszych stosunkach a ostatni jej członek w tych dniach otrzymał surowy wyrok sądowy. Ojciec trzech synów i dwóch córek Mikołaj S., przed 18 ma laty za kradzież koni z wyłamaniem zamków w stajni oraz ciężkie pobicie dwóch parobków, z których jeden z tego powodu zmarł, został skazany na zesłanie na Syberję. S. posiadał na Nowej Pradze spory plac i ten na satysfakcję okradzionych osób, które wystąpiły z akcją cywilną, sprzedany został. Żona skazanego wraz z pięciorgiem dorastających dzieci za resztę otrzymanego funduszu kupiła na Pradze magle. Dzieci bez opieki ojca, zaniedbane przez matkę, chowały się samopas a najstarszy syn, 16-letni podówczas chłopak, odwiedzając w więzieniu ojca, zapoznał się z występkiem i przez kilka lat następnych należał do rozmaitych wypraw złodziejskich. Został on w końcu złapany i oddany do rot aresztanckich gdzie skończył marny żywot. Dwie córki wydane na łup występnego życia i rozpusty, również zmarły bardzo młodo, z tych jedna w więzieniu. Drugi z kolei syn Piotr, wzięty do wojska, za kradzież i rabunek w ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej, został rozstrzelany. Ostatni wreszcie potomek tej rodziny, noszący imię ojca, Mikołaj S., za kradzieże popełnione na bruku warszawskim trzykrotnie odsiadywał więzienie. Ostatecznie jako recydywista, po raz czwarty skazany przez sąd okręgowy w Suwałkach za napaść na przejeżdżającego pana B., obywatela, otrzymał wy-

---

telstwa w państwie austrjackiem, a tem samem i majątek jego przejdzie na prawych spadkobierców. Nim jeszcze upłynął termin, wyczytaliśmy w dziennikach, że w Dreznie umarł nagłą śmiercią jakiś znamienity polak, imieniem Mikołaj Żwirski. Na tę wiadomość hrabia Zygmunt, jako prawy sukcesor natychmiast objął administrację całego klucza.

— Ale nie na długo—podchwycił ekonom.

— Zapewne nadszedł testament?

— Nie inaczej, mości dobrodzieju—ciągnął dalej mandatarjusz.—Nagle i niespodziewanie pojawił się Kost' Bulij w Żwirowie, i jednem słówkiem obalił wszelkie nadzieje hrabiego. Nieboszczyk starościc zostawił testament, którym cały majątek zapisał komu innemu.

— A tym innym był mój Julek, Gracchus — zawołał Katilina.

— Kto, kto? — zapytali jednocześnie ekonom i mandatarjusz.

— Wasz dziedzic dzisiejszy.

— A tak. Kost' Bulij złożył testament w sądzie, a w kilka tygodni instalował pan komornik Gramarski nowego dziedzica, o którym ani się przyśniło nikomu.

— Cóż na to hrabia Zygmunt?

— Z początku chciał podobno wszczynać proces, ale się prędko odradził i pozostał na swojem w Orkizowie.

— A zkądże u djabła Juljusz przyszedł do tej łaski u starościca?

— Tego się pan tylko od niego samego możesz dowiedzieć. Jest podobno nietylko imiennikiem, ale i jakimś dalekim krewnym starościca, a ojciec jego miał nawet być w przyjaźni z nieboszczykiem starostą.

— Hm, hm — mruknął Katilina, jakby niezupełnie jasno pojmował stan rzeczy.

— O wszystkiem tem dowiesz się pan najlepiej jak mówiłem od niego samego.

— Prawda — mruknął Katilina.

— Nowy dziedzic objął cały klucz z wyjątkiem żwirskiego dworu.

— Który wtedy oczywiście nie uchodził jeszcze za zaklęty? — poderwał Katilina.

— Ej gdzietam panie — odezwał się Girgilewicz — zawsze w nim jakiś djabeł dokazywał. Jeszcze za życia starościca zaczęły się różne nocne w nim brewerje. Mówiono, że nieboszczyk starosta wykrzykuje swoje wieczne: niepozwalam! protestuję! i rąbie zdrajców w postaci stołu dębowego, *taj tylko.*

— Ale to były tylko luźne gadaniny mości dobrodzieju — zaczął na nowo mandatarjusz.

— A teraz że jest w tem co innego? — zapytał skwapliwie Katilina.

Pan mandatarjusz wzruszył ramionami, podciągnął brwi aż pod samą niemal czupryne, i rzekł zniżonym cokolwiek głosem:

— Gdybym nie był filozofem z przekonania, sambym uwierzył we wszystko, co mówią ludzie!

Katilina parsknął śmiechem. Gilgilewicz przeżegnał się i splunął:

— Nie ma się tu czego śmiać — upominał z powagą.

— Powiedźcież mi tedy z łaski swojej, czem właściwie straszny ten dwór zaklęty?...

— Główna rzecz, że staroście chodzi w nim po śmierci, tak przynajmniej lud utrzymuje.

— I tak jest w samej rzeczy, taj tylko.

— Z tegom się jeszcze nie wiele dowiedział — ozwał się Katilina.

Mandataryusz potarł czuprynę.

— Starościć — zagaił po chwili — położył jako główną klauzulę testamentu, aby zaklęty dwór aż do zupełnej swej ruiny pozostał nie zamieszkany i nie tknięty zgoła w swem urządzeniu. Straż nad nim poruczył Kostiowi Bulijowi, przeznaczając mu na mieszkanie dom dawnego ogrodnika w zatyle ogrodu. Samo to już szczególniejsze postanowienie rzuciło pewien cień tajemniczy, pewien urok na opuszczony, ponury z powierzchowności dwór.

— I ztąd zapewne urósł i jego przydomek, i rozszerzył się popłoch między prostym ludem!

— Ba i bardzo! co też pan gadasz, taj tylko — zżymał się ekonom na pół zapominając, że mówi do przyjaciela swego dziedzica.

Mandatarjusz znowu potarł czuprynę i znowu brwi podciągnął wysoko w górę.

— Widzisz pan dobrodziej—ozwał się z podwójną powagą — zaszły niektóre zdarzenia, objawiły się pewne indycja, że naprawdę rozum głupieje.

— Naprzykład? Słucham! — zawołał Katilina z wzrastającą ciekawością na twarzy.

— At co tu gadać taj tylko — podchwycił Girgilewicz — ja sam jak mię pan tu widzisz widziałem jasne światło w lewem skrzydle pałacu, w tym pokoju, gdzieto przesiadywał nieboszczyk starosta.

— A światło to nie mogło już w żaden sposób z naturalnych jakich pochodzić przyczyn?—wtrącił Katilina z drwiącem niedowierzaniem.

Girgilewicz wzruszył ramionami prawie z politowaniem.

— Pijany nie byłem wówczas, a księżyca ani widać było na niebie. Koniecznie więc musiał być ktoś w środku.

— Oczywiście, Kost' naprzykład.

— Kost' wtedy siedział u mnie w areszcie—ozwał się mandatarjusz.

— A to za co?

— Myślałem, że to on jakieś tumany puszcza między lud i zamknąłem go był *brevi manu* na parę dni.

— Więc mógł jaki złodziej zakraść się do dworu?...

— O od smutnego końca Pawła Faryły, nie odważyłby się tam ani zbliżyc żaden złodziej, choćby mu Bóg wie jaka nasuwała się zdobycz.

— A ten Faryło właśnie najlepiej dowodzi wszystkiego — przemówił z tryumfem pan Girgilewicz.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

tok zsyłający go na Syberję. Takie są dzieje złodziejskiej rodziny, zakomunikowane nam przez jednego z adwokatów, który bronił ostatniego jej członka.

— **Kradzież.** Zamieszkałej przy ulicy Nowolipki, pod nrem 27, Surze M.. niewiadomy rzezimieszek skradł biżuterję i inne kosztowności na ogólną sumę 300 rs.

— **„Przechodzień".** Przechodzący ulicą Trębacką Kazimierz K., potrącony został przez jakiegoś nieznanego sobie jegomościa, który grzecznie potrąconego przepraszając, szybko się oddalił. Po odejściu nieostrożnego przechodnia p. K. spostrzegł, iż razem z nim „odszedł" także i pugilares jego, w którym znajdowało się 100 rs. w gotowiźnie. Pan K. dotąd nie może wyjść z osłupienia.

— **Niesmaczny figiel.** Przy ulicy Nowolipie pod nrem 78, do znajdującego się wewnątrz domu szałasu „kuczką" zwanego, Jan Kwiatkowski w chwili, gdy zebrani wewnątrz izraelici spożywali wieczerzę, wylał z wierzchu wiadro wody. Niesmacznego figlarza policja pociągnęła do odpowiedzialności.

— **Biedne dzieci.** Z domu pod nrem 3 przy ulicy Wspólnej, wyszedł onegdaj trzyletni Antoni Ciesielski, z domu zaś nr 24 przy ulicy Franciszkańskiej, także w dniu onegdajszym czteroletni Majer Jurman. Obaj dotychczas nie wrócili. Rodzice z pomocą policji bezskutecznie poszukują malców.

— **Odnaleziony.** Cierpiący na melancholję Feliks M. b. aptekarz, o którego zniknięciu we wczorajszem wieczornem wydaniu *Kurjera* donosiliśmy, zatrzymany i do rodziny odprowadzony został.

— **Schwytana.** Wyrodna matka, która w dniu onegdajszym podrzuciła półroczne dziecię pod drzwi mieszkania ślusarza przy ulicy Kaczej, schwytaną i do sądowej odpowiedzialności pociągniętą w dniu wczorajszym została. Jest nią Elżbieta K.

— **Wypadki.** Aleksander S. zranił kilkakrotnie pałką w głowę Mośka M., który upominał się od niego o pieniądze.—Na Brackiej Jan P., najechany przez dorożkę, upadł i zwichnął nogę.—W alejach Ujazdowskich J. D.. wskutek rozbiegania się koni, wyskoczył z powozu i uległ złamaniu ręki.

— **Z sandomierskiego** donoszą nam, iż w tamtejszej okolicy ceny zboża szybko idą w górę. Dziś już za korzec sandomierki płacą $9^1/_2$ rs. Miejscowi ziemianie spodziewają się jeszcze znaczniejszej podwyżki cen po otwarciu linji drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej, która znakomicie rozszerzy promień zbytu zboża i ułatwi jego transporty.

— **Mieszkańcy Kalisza** ponownie wystąpili z prośbą o zamianę kaliskiej szkoły realnej na realne gimnazjum rządowe. Sprawa ta byłaby już dawno załatwiona, gdyby nie trudności z powodu braku dostatecznych na utrzymanie zakładu funduszów. Przeszkodę tę wszakże mieszkańcy zapewne potrafią usunąć. Wszak na takie cele, jak szkoła, ofiarność publiczna jeszcze nigdy pomocy swojej nie odmawiała...

— **Dąbrowa**, pomimo szybkiego wzrostu przemysłowego, pod wielu względami przypomina zaścianek. Między innemi np. korespondent nasz donosi, iż w Dąbrowie niema zupełnie porządnych krawców, tak iż mieszkańcy zmuszeni są ubierać się... w Częstochowie. Warsztaty zaś miejscowych krawców kwalifikują się do muzeum archeologicznego. Za to iluż to jest zdolnych krawców w Warszawie, którzy narzekają na brak zajęć... I jakże wobec takich kontrastów nie powstawać na zgubną w kraju centralizację przemysłu!

— **W Makowie** znowu zapanował monopol rzeźników! Z miasta tego dochodzą nas ciągłe skargi na brak mięsa i lekceważenie potrzeb ogółu. Rzeźnicy miejscowi starają się jedynie o to, ażeby dobre mięso mieli ci tylko, względem których pozostają w zależności, resztę zaś produktu wysyłają na sprzedaż do Warszawy. Czyżby na podobne nadużycie nie było skutecznego środka?

— **Wystawę łódzką**, urządzoną z okazji przyjazdu Głównego naczelnika kraju, zwiedziło w ciągu dni trzech 4,400 osób.

— **Zniknięcie.** Z Łodzi ulotnił się Karol K., przeniewierzywszy 1850 rs. w gotowiźnie. Policja poszukuje go energicznie.

— **Wypadki na prowincji.** 7-go b. m. mieszkanka osady Wagorów, w powiecie słupeckim, 20-letnia Cecylja Makowska, przeprawiając się łódką przez wodę, przy samym brzegu wpadła do wody i utonęła.—W dniu 6-ym b. m. we, wsi Księżopol, w powiecie biłgorajskim, trzyletni Józef Lejs, pozostawiony w domu bez opieki starszych, wyszedłszy na drogę, wpadł do rowu napełnionego wodą i tamże utonął.—W dniu 8-ym b. m., we wsi Wielko-pole, w powiecie włoszczowskim, Franciszka Cwiling, przechodząc po kładce przez ruczaj, wpadła do tegoż i utonęła.

ZE ŚWIATA.

× **W Bieczu**, rodzinnem mieście Marcina Kromera w Galicji, znajduje się wiele pamiątek z czasów dawnej świetności tego miasta za Jagiellonów i Wazów. Wiele z tych cennych zabytków przeszłości rozsypało się już w gruzy i bezpowrotnie zniknęło, lecz i to, co pozostało zasługuje na zachowanie. Obecnie, jak nam donoszą, w celu ocalenia tych szczątków od zagłady z inicjatywy dra Marjana Sokołowskiego, profesora uniwersytetu jagiellońskiego, zawiązał się w Bieczu komitet, którego honorową prezydencję objął Wilhelm hr. Siemieński, dziedzic majętności dawnego starostwa bieckiego. Właściwym kierownikiem komitetu jest p. Karol Rogawski, zastępcą ks. kanonik Jaszczółd, skarbnikiem p. Adam Skrzyński, sekretarzami pp. Władysław Chmielowski i Juljusz Schenborn. Zdejmowania miejscowych rysunków do publikacji podjął się p. Apolinary Kotowicz, uczeń szkoły malarstwa w Krakowie. Na członków honorowych zaproszono biskupów przemyskich obu obrządków, a na członków czynnych ks. Władysława Czartoryskiego, Konstantego br. Przeździeckiego i innych znakomitszych obywateli. Komitet z wiosną rozpocznie roboty i prowadzić je zamierza bez pośpiechu, w miarę funduszów, lecz umiejętnie i wytrwale. Dobre te zamiary pod każdym względem zasługują na poparcie.

× **Miljoner moskiewski Kukin**, zakończył w tych dniach życie. Dnia 10-go b. m. znaleziono go leżącego bez duszy na skrzyni, zawierającej niezliczone skarby. Nieszczęśliwy widocznie w chwili, gdy przeglądał gromadzone przez całe życie kosztowności, tknięty został apopleksją. Kukin, posiadający pokaźną kolekcję... wartościowych papierów, nieustannie zajęty był ich przesuszaniem. W dzień śmierci jeszcze rozwieszał je na sznurach w niepokaźnej i ubogiej izdebce, jak wszystko co skąpca otaczało...

× **Prezes komitetu wystawy elektrycznej** br. Erlanger, przyjmował w tych dniach w Wiedniu członków komitetu. Wspaniały raut w pałacu barona zgromadził nietylko tych, na cześć których był wydany, lecz licznych przedstawicieli sfer rządowych, arystokracji i finansów. Program obowiązkowego już dziś w takich razach koncertu, wypełnili artyści opery: panie Kapfer i Meisslinger oraz p. Walter, Rosé i inni. Rzecz prosta, iż wspaniałe apartamenta pałacu oświetlone były światłem elektrycznem.

× **Dwóch znanych turystów austrjackich** odbyło niedawno wędrówkę, należącą istotnie do wyjątkowych. W ciągu 24-ch godzin, wyszedłszy o godzinie 11-ej w nocy z Mürzzuschleg'u, zdołali wspiąć się na t. z. Schnee-Alpe, wejść na Windberg i Heukappe, stanąć na wyżynach Kaisersteinu i wrócić do Peyerbachu o godzinie 10-ej wieczorem!

× **Pamiętniki Heine'go**, jak powtórnie zapewnia *Fremdenblatt*, znajdują się w posiadaniu brata poety, Gustawa, obecnego wydawcy tego dziennika. W takim razie wiadomość o nich podana przez *Par. Nachr.*, byłaby mylną lub zmyśloną.

× **Hiegert**, artysta-malarz, profesor akademji düsseldorfskiej, zmarł dnia 13-go b. m.

× **Poziomki** świeże pokazały się na targach Berlina. Porcja, wystarczająca na dwu-osobowy desert, kosztuje 50 fenigów.

× **„Journal parlé"**, oto najnowszy pomysł francuski na niwie dziennikarstwa. Od dnia 1-go listopada zacznie „wychodzić" w Paryżu czasopismo, dziennik polityczny, ale nie pisany, tylko... mówiony. Abonenci zgromadzają się do sali co wieczór i grono dziennikarzy stanowiących redakcję, rozpoczyna kolejno krótsze i dłuższe odczyty („*conférences*"), traktujące o wszystkich sprawach i kwestjach na czasie. Tego rodzaju posiedzenie równać się będzie zupełnemu przeczytaniu numeru, co dotąd każdy abonent spełniał u siebie w domu. Projekt nie pozbawiony oryginalności!

× **Księżna Pignatelli Cerchiera** debiutowała w tych dniach w Paryżu w „*Café-concert-Scala*", jako szansonetkowa śpiewaczka. Księżna, żyjąca w rozłące z mężem, który jej wypłaca rocznej renty 12,000 franków, uważa tę sumę za niewystarczającą i... biedaczka! zmuszoną jest na chleb pracować. Debiut wywołał wielki skandal i protestacje ze strony rodziny.

Wystawa starożytności w Sieradzu.

Sieradz dnia 16-go października.

Myśl urządzania wystaw prowincjonalnych w tym lub innym kierunku od dość dawna licznych w kraju znajdowała zwolenników.

Niestety, nie zawsze okoliczności sprzyjały jej urzeczywistnieniu...

Sieradz należy do tych szczęśliwych grodów, które szczycić się mogą, iż rozpoczęte dzieło doprowadzają do końca.

Wystawy starożytności po miastach i miasteczkach powinny odegrać poważną rolę na polu badań archeologji krajowej. Dość jeśli wszystkie zabytki danej okolicy zostaną za pośrednictwem takich wystaw umiejętnie skatalogowane i opisane. Wówczas bowiem kraj i badacze będą mieli pełny inwentarz starożytności swojskich.

Wystawa sieradzka zadanie to umiejętnie spełniła. Urządzona staraniem dra Stanisławskiego, obejmuje ona pamiątki całej okolicy. Naturalnie w ich liczbie większość stanowią przedmioty i zabytki z kościołów, chociaż dwory i dworki wystąpiły, jak na pierwszy raz, bogato.

Wystawę otworzył dr Stanisławski odczytem, wykazującym doniosłość tego rodzaju przedsięwzięć.

Wybrano na nią budynek teatralny. Przy wejściu do głównej sali całość — na pierwszy rzut oka—sprawia przyjemne wrażenie. Ściany długiej, odpowiednio udekorowanej sali, całe zawieszone są bogatemi gobelinami, makatami, pasami i rynsztunkami, środek zaś i boki zostały zastawione różnego rodzaju okazami. Po lewej stronie od wejścia, w samym rogu ustawiono, szafkę drewnianą czarno lakierowaną Augusta II-go, obecnie własność dra Murzynowskiego. Obok widzimy pięć dębowych krzeseł rzeźbionych i kanapkę z XVIII-go wieku, własność p. Zaborowskiego z Chocimia.

Między gobelinami zwracają uwagę dwa z napisem „*Jacobus Zadzik episcopus cracov. 1636*", będące dziś w posiadaniu kościoła w Łasku. Tuż przy nich rzucają się w oko pasy lite, oraz czaprak i opona na konia z czasów wyprawy wiedeńskiej, nadesłane przez p. Kożuchowskiego z Brudzewa. Dalej przy murze mamy piękny wazon z marmuru kararyjskiego, 5 stóp wysoki, z płaskorzeźbami, oszacowany w sumie 12,000 rs. i pochodzący ze zbiorów króla Stanisława Leszczyńskiego. Wazon ten znajduje się dziś w Brączynie, majątku p. Węgierskiego.

Po drugiej stronie sali zasługują na zaznaczenie: serwantka z zegarem i porcelaną francuską (p. Zaborowskiego), wielki świecznik mosiężny gdański z r. 1596-go (ks. Bernardynów z Warty), taca srebrna z numizmatami (p. Grodzieckiego) i dwa portrety malowane na blasze. Stara złotolita kapa z XV-go w., prześlicznej roboty, z wizerunkmi świętych, wyszywanemi złotem i jedwabiem kolorowym, zatrzymuje każdego przechodnia. Tu też umieszczono infułę złotolitą, stułę srebrnolitą i pastorał mosiężny posrebrzany. Powyższe zabytki nadesłał kościół w Łasku. Świątynia zaś w Burzeninie wystawiła starożytną chorągiew złotem haftowaną, z napisem „*Mater Dei ora pro nobis*" i ornat z XIV-go stulecia. Do kategorji zabytków kościelnych należy też zaliczyć ornat kolegjaty kaliskiej z XVII go w., złotolity, oraz makatę z XVIII-go w. wyobrażającą historję herbu Jelita.

Po pod opisaną ścianą stoją: stara komoda mahoniowa, biurko mozajkowe, zegar ścienny na pile stalowej, kantorek mahoniowy z r. 1700-go (pamiątka po miecznikowej Dobek), wielka taca lustrzana z bronzami i kryształami (p. Kobierzyckiej z Wielkiej Dąbrowy), kamienna chrzcielnica z kościoła Charłupi małej z r. 1538-go, na której wyryty herb Jelita i Pilawa, stolik narożny z blatem marmurowym z ubiegłego stulecia (własność p. Zaborowskiego) i inne. Szafy i stoły z kielichami, porcelaną i zegarami i t. p. umieszczono w pośrodku sali. W pierwszej szafie znajdujemy monstrancję kościoła sieradzkiego, srebrną pozłacaną, kunsztownej roboty z XVI-go wieku, złoty kielich bogato emaljowany, ofiarowany kolegjacie kaliskiej przez Kazimierza Wielkiego, oraz krzyżyk srebrny pozłacany z zegarem w gałce u góry. W innych szafach można napotkać równie wartościowe przedmioty, jak np. patynę złotą z wieku XII-go, ofiarowaną przez Mieczysława III-go kościołowi kaliskiemu, kielichy z XIV-go i XVI-go stuleci, wachlarze, pasy rycerskie i talerzyk cynowy z wizerunkiem Ferdynanda II-go.

Dwa zegary po królu Leszczyńskim, kielich szklanny z medaljonem Marji Antoniny, pochodzący ze zbiorów Ludwika XVI-go, wazon do ponczu, srebrny, rzeźbiony (dar Stanisława Poniatowskiego dla br Dangel) i inne, uzupełniają obfitą kolekcję drobiazgów, starannie skompletowaną na stołach i w szafach.

Dawne zwyczaje przypomina mocno piękny kielich szklanny bez podstawy, z napisem: „szelma wzdryga się upić, poczciwy człowiek — nigdy". Puhar ten, według umieszczonego na nim napisu, został ofiarowany Karolowi Mniewskiemu przez grono jego towarzyszy. Pochodzi on z tych czasów, kiedy na zjazdach sieradzkich pękały nie butelki, lecz całe beczki wina...

Porcelany jest na wystawie sporo, najwięcej francuskiej i saskiej.

Jak widzimy, okazów dość, niektóre z nich posiadają nawet wysoką wartość starożytniczą.

Doskonały katalog przez niezmordowanego inicjatora dra Stanisławskiego sporządzony, spełnia też wybornie rolę przewodnika.

Dziś już można śmiało powiedzieć, iż wystawa sieradzka w zupełności się powiodła, gdyż przekonała, jak wdzięcznem polem do popisu archeologicznego są nasze miasta prowincjonalne.

A i szpital św. Józefa w Sieradzu otrzyma z wystawy znaczny zasiłek pieniężny...

W. M.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Gustaw **Grossman,** kupiec miasta Moskwy. w przejeździe na kurację za granicę zmarł w Berlinie dnia 15 b. m., w wieku lat 46. Stroskana żona, bracia i siostry zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy ulicy Mylnej, na cmentarz ewangelicko-reformowany w dniu 21 b. m., w niedzielę, o godzinie **2-ej** po południu, odbyć się mające. —3563

† Ś. p. Anna z Skrzyńskich **Prądzyńska,** zakończyła doczesny żywot dnia 18 października r. b. Bolesnym ciosem dotknięci mąż, dzieci, rodzice i rodzeństwo zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim), przy ulicy Miodowej, w dniach 19 i 20 b. m., o godzinie **11-ej** zrana, odbywać się mające i wyprowadzenie zwłok w sobotę, zaraz po nabożeństwie z tegoż kościoła na stację kolei warszawsko-wiedeńskiej, oraz na nabożeństwo w kościele parafjalnym w Leźnicy Wielkiej, w dniu 22 b. m., w poniedziałek, po którem zwłoki złożone zostaną na miejscowym cmentarzu, w grobie rodzinnym. —3571—

† Jutro, w sobotę, jako w dwunastą rocznicę śmierci ś. p Józefa **Retzer,** odbędzie się za spokój jego duszy żałobne nabożeństwo w kościele św. Ducha, przy ulicy Freta, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała wdowa zaprasza krewnych i przyjaciół. —3566—

† Jutro, w sobotę, dnia 20 b. m., jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Anieli **Frączkowskiej,** za spokój jej duszy odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Antoniego (po-reformackim), przy ulicy Senatorskiej, o godzinie **9-ej** zrana, na które pozostały mąż z dziećmi uprzejmie zaprasza familję, przyjaciół i znajomych. —3562—

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

(*Otrzymane wczoraj po zamknięciu numeru.*)

Londyn 18-go października.

Z Teheranu donoszą, iż Ejub chan otrzymał pozwolenie na wyjazd z Persji do Buchary.

Petersburg 18-go października.

Rada państwa roztrząsa wniosek ministra finansów w przedmiocie urządzenia towarzystwa rosyjsko-amerykańskiego składów towarowych. Projekt dotyczy przedewszystkiem ułatwień w handlu zbożowym. W charakterze ekspertów powołano kilku znaczniejszych kupców zbożowych, dla złożenia o wniosku tym kompetentnej opinji. Przedstawiciele kupiectwa giełdowego w Petersburgu i Rybińsku zdanie swoje w sprawie powyższej również radzie państwa złożyli.

Petersburg 18-go października.

Projektowana na miejscu katastrofy z dnia 13-go marca świątynia ma mieć 40 sążni długości i tyleż szerokości. Świątynia zbudowaną zostanie w stylu rosyjskim XVII-go wieku, u szczytu zaś uwieńczoną będzie 6-ioma kopułami, z których jedna wzniesie się nad samem miejscem, w którem padł w Bogu dziś spoczywający Monarcha. Dzwonnica, licząca 49 sążni wysokości, stanie po drugiej stronie kanału, na którym rzucony będzie lekki most dla połączenia jej z cerkwią. Ściany południową i północną przeznaczono na galerję obrazów, w czterech zaś kątach gmachu pod kopułami staną cztery działy muzeum historycznego z wizerunkami epizodów reorganizacyjnej działalności Monarchy. Do budowy użyty ma być północny granit i cegła emaljowana. Kamienie, bruk i ziemia, uświęcone krwią Monarchy-męczennika, znajdą pomieszczenie w 4-ch kolumnach kamiennych w zachodniej części świątyni. (*Ajencja północna*).

(*Otrzymane przed północą.*)

Lwów 18-go października.

Komisja wybrana do wniosku Wrotnowskiego uchwaliła przejść nad nim do porządku dziennego. Projekt reformy szkolnej przyjęto w trzeciem czytaniu.

Lwów 18-go października.

Pogrzeb zwłok Henryka Schmitta zmienił się w powszechny obchód żałobny. Ulice, któremi orszak przechodził, ozdobiono kirem, światło gazowe zapalono. Za trumną postępowały niezliczone tłumy, mając na czele ciało sejmowe, przedstawicieli władz rządowych i krajowych, instytucje prywatne i stowarzyszenia. Trumnę pokrywało 25 wieńców. W mieszkaniu zgasłego historyka zabrał głos Dobrzański, na cmentarzu poseł Zygmunt Sawczyński.

Wiedeń 18-go października.

W wielu miejscowościach Niższej Austrji było dzisiaj silne trzęsienie ziemi, trwające sześć sekund.

Berlin 18-go października.

Norddeutsche Allgemeine Ztg zaprzecza kategorycznie doniesieniu gazety *Nowoje wremja*, jakoby Mukhtar basza ofiarował księciu Bismarkowi przystąpienie Turcji do przymierza austrjacko-niemieckiego i doznał odprawy z powodu, że Austrja zamierza dokonać aneksji Albanji, Macedonji i Saloniki. Mukhtar ponowił tylko znane zażalenia Turcji w sprawach: bułgarskiej, armeńskiej i egipskiej (patrz dzisiejszy nasz artykuł wstępny: „Rozmowa z Mukhtarem baszą"; *przyp. red.*)

Berlin 18-go października.

W okolicach Halberstadtu grasuje choroba trychinowa. Z 360 osób, które zachorowały na nią, umarło dotąd 50. Choroba powstaje w kilka tygodni nawet po spożyciu zarażonej wieprzowiny.

Londyn 18-go października.

Dzisiaj dopiero nadeszła wiadomość, iż w poniedziałek cały półwysep Smyrneński aż do Czesme uległ gwałtownemu trzęsieniu ziemi. Całe wsie zniszczone. Przeszło **1,000** osób zginęło. 20,000 ludzi bez dachu. Smyrna i Chios mniej ucierpiały. Mieszkańcy Czesme schronili się na okręty. Łodzie z ratującymi się potonęły.

Londyn 18-go października.

W Liverpoolu popełniono straszne morderstwo w rodzinie Higgins. Jedna z kobiet, należących do takowej, ubezpieczyła życie siedmiu członków rodziny, poczem otruła ich. Towarzystwa asekuracyjne zażądały odkopania zwłok. Po skonstatowaniu zbrodni, trucicielka została aresztowaną.

Neapol 18-go października.

Na kongres katolicki przybyło 1200 osób z całych Włoch. Sto pięćdziesiąt komitetów liczących 60,000 członków oświadczyło gotowość do walki o rewindykację władzy świeckiej Ojca św. i monarchji burbońskiej. Ojciec św. przysłał *breve* udzielające błogosławieństwa kongresowi.

Bukareszt 18-go października.

Ministrowie austryjaccy hr. Kalnoky i Kallay, tudzież niemiecki sekretarz stanu dla spraw zagranicznych hr. Hatzfeld, otrzymali wielkie krzyże gwiazdy rumuńskiej.

Petersburg 18-go października.

Uroczystość założenia kamienia węgielnego pod cerkiew na miejscu katastrofy 13 marca r. 1881-go odbyła się zgodnie z przepisanym ceremonjałem i ukończyła o godzinie 2-ej popołudniu.

Mohylew podolski 18-go października.

Według dokładniejszych wiadomości w katastrofie w Zinkowie zginęło 46 żydówek, uległo kalectwu 50. Panika powstała wskutek zatlenia się ubrania na jednej z żydówek.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 18-go października, godzina 7 min. 45.

Na giełdzie berlińskiej przystępowano dziś do czynności w usposobieniu dosyć chętnem i zapowiadającem zwiększenie się ruchu. Niebawem jednak nadeszły wiadomości niekorzystne dotyczące towarzystwa monopolu tabacznego w Turcji. Wieści te osłabiły nastrój ogólny giełdy. Niechęć do zawierania interesów powróciła i zapanowała znowu cisza i zastój. Wobec tego stanu rzeczy kursa wszelkich wartości poczęły się obniżać. Przedewszystkiem dało się to uczuć austrjackim oraz wartościom spekulacyjnym. Akcje kredytowe straciły na kursie aż 8 marek. Wartości bankowe pozostawały pod naciskiem. Górnicze również słabo. Wartości rosyjskie i w ogóle renty obce bez ruchu. Ruble utrzymały się z trudem przy kursach wczorajszych. Żyto w towarze gotowym o $1/2$ marki, na dostawę zaś wiosenną przy znacznie zmniejszonym ruchu o 1 m. niżej.

Berlin 18-go października, g. 5 m. 30 wieczór.
(*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	199.90
Weksle na Warszawę	199.20
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	198.50
Weksle na Petersburg długoterminowe	196.50
Bilety banku ros. na dostawę paźdz.	199.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . .	56.—
Akcje kredytowe.	480.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.80
Weksle na Londyn krót.	20.37[5]
„ „ długot..	20 26[5]
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	145.25
Żyto w kwietniu—maju	151.50

Petersburg 18-go października g. 7 m. 15 w.
(*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{17}/_{32}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$213^{3}/_{4}$.
„ „ II-ej em. .	205.
Półimperjały	8.34.

Jakkolwiek zdawaćby się mogło, iż niepomyślny stan interesów towarzystwa monopolu tabacznego w Turcji nie ma żadnego związku z wartościami rosyjskiemi i kursem rubli, niemniej jednak wywarł on pośrednio wpływ niekorzystny na walutę rosyjską, która przy słabem i w ogóle niechętnem usposobieniu giełdy berlińskiej zaledwie się przy kursach utrzymać zdołała. Zauważyć też należy, iż to utrzymanie się przy kursach jest już pewnego rodzaju zwycięztwem, zwykle bowiem pierwsza lepsza nieprzyjemna dla giełdy nowina, kurs rubli obniżyć jest w stanie. Jeżeli więc wiadomości te — jak to najczęściej się zdarza — okażą się mniej niepomyślnemi w istocie, to możnaby mieć nadzieję, iż do nowej obniżki rubli nie przyjdzie. Depesze szacunkowe z zebrań przedgiełdowych wskażą kierunek dalszej działalności w Berlinie, do którego i u nas zastosować się będzie trzeba. Kursa dnia poprzedniego były: 199.80, 199.50, 488, 146, 152.50.

J. Wł.

Gdańsk 17-go października roku 1883.

Pszenica cena najwyższa	9.55.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.71.
„ „ na dostawę wiosenną	9.13.
Żyto cena najwyższa za polskie .	6.20.
„ „ regulacyjna	6.14.
„ „ na dostawę wiosenną .	6.44.
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	4.69.
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.
dnia 18-go października roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 148—155, średnia 132—143, ordynaryjna 105—128.

Żyto wyborowe 103—108, średnie 98—101, ordynaryjne 93—96.

Jęczmień wyborowy —. —, średni —. —, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 90—94, średni 84—88, ordynaryjny 76—82.

B. Werner et Comp.

WYKAZ DEPESZ
otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 17-ym października r. 1883-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Minc, Pawia 21,— Ean, student uniwersytetu,— Rodkiewicz, Żurawia 27,—Albert Ryszowski,—Kaczkowski, —Chudzinska, Hoża 11,—Glas, Chmielna 54,—Kostecki, Żelazna 23, mieszkania 15,— M. Uriszon. — Beliuczow, hotel Saski,—Mikulicz, student uniwersytetu,—Karczewski, hotel Słowiański,— Karczewski, hotel Słowiański.— Jan Głogowski, hotel Rzymski, — Fiszman, Nalewki 26, —Swiątecka lub Rotkiewiczowa, hotel Saski,— Matwiejew, Krucza 13b,—Napoleon Cydzyk, praporszczyk 8-go bataljonu strzelców, — Blandzewicz, kapitan, Elektoralna nr 20.

Cyrk Ciniselli.

Dziś wielkie przedstawienie.
Szczegóły w afiszach i programach wieczornych.
Początek o godzinie 7 i pół. (779)

— W jednym z domów na Rymarskiej ulicy skradzionemi zostały z kieszeni ***dwa listy zastawne*** Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy, każdy po rs. 500—jeden serji 3-ej Nr 090402, drugi serji 4-ej Nr 211093. Uprasza się pp. Bankierów o zwrócenie uwagi na takowe i zatrzymanie przy sprzedaży. Ktoby dał znać gdzie się takowe znajdują do apteki na Przejazd ulicę, otrzyma ***100 rs.*** nagrody. 3572.

— ***Właściciel*** znalezionego przed kilkoma tygodniami w kościele woreczka, zamykającego pewną kwotę pieniężną, raczy się zgłosić po odbiór na Kanonję pod nr 12, m. 4. (1057)

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 7 (19) Октября 1883 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.